

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 ar. 48 kr., na pocztą do Lwowa 5 ar. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 ar. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartałna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płać się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. m. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile na swyosajny druk obrachowane miejsca są. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^{ro} 86.

23. lipca 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Powszechna wystawa wyrobów przemysłowości w Wiedniu.

— Czechy: Rozruchy robotników fabrycznych ponawiają się.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpania: Przygotowania wojenne przeciw Państwu marokańskiemu. — Wystąpienie margrabiego Viluma z gabinetu.

Anglija: Sprawa O'Connella przed Izłą parów. — Zawiązanie się w Londynie Towarzystwa irlandzkiego. — Modlitwa za Irlandyją i O'Connella. — Wystanie eskadry wojennej na wybrzeża marokańskie.

Francya: Czynności izby deputowanych. — Nowy dziennik pod tytułem: »Rejencyja.« — Wyrok królewskiego sądu sprawiedliwości na członków rady dyscyplinarnej stanu adwokatów. —

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: O tegorocznych kontraktach lwowskich. — Z Bochni. — Z Ołomuńca. — Z Pesztu. — Z Gdańska. — Z Londynu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Ze Lwowa dnia 13. lipca 1844.

Aby przysłała powszechną wystawę wyrobów przemysłowości w Wiedniu*), stosownie do życzeń i interesu przemysłowości nie możliwości w odpowiedni sposób przywieść do skutku, i potrzebna w tej mierze środki pod centralną, obszerną pełnomocnictwami zaopatrzoną przewodnią przyspieszyć, został

*) Okólnik c. k. Rządu krajowego tyczący się tej powszechnej wystawy wyrobów przemysłowości dla całej Monarchii, wraz z wydaniami w tej mierze rozporządzeniami, umieszczony jest w obudwóch językach w »Dzienniku Urzędowym« dzisiejszej naszej Gazety.

Jego c. k. Mość spowodowany znieść najwyższym listem gabinetowym z dnia 8. czerwca b. r. istniejący dotychczas komitet rządowy, i w powyższym celu wyznaczył osobną nadworną komisję pod przewodnią prezydenta c. k. powszechnej kamery nadwornej wraz z prawem mianowania zastępcstwa i poruczenia mu zakresu działania powszechnej kamery nadwornej.

Pomieniona komisya nadworna stosownie do najwyższego rozkazu będzie złożona z członków połączonych nadwornej kancelaryi, powszechnej nadwornej kamery, rządu niższej Austrii, tudzież z wielu znakomitych uczonych techników i osób przemysłowych.

Nakoniec co się tyczy zakresu, rodzaju i kierunku jej działalności, raczył Najjaśniejszy Pan w powyżej wymienionym najwyższym liście gabinetowym prezydentowi c. k. powszechnej kamery nadwornej dać potrzebne rozporządzenie.

Czechy.

Pragska Gazeta z dnia 14go lipca donosi: »Nieszczęsne omamienie, które niedawno spowodowało drukarzy kotonów do zniszczenia w naszej stolicy maszyn zwanych Perotin, stało się pobudką także w okolicy Liberku (Reichenberg) do smutnych scen zaciekleści. Zebrana zgraja częścią robotników fabrycznych, częścią zostających bez roboty lub też uchylających się od niej, zburzyła w czterech fabrykach znaczną ilość maszyn i warsztatów tkackich. Po południu chciała cała ta zgraja udać się przez miasto Liberk do pobliskiej fabryki p. Liebig, i podobnie ją zburzyć. Wszelako sześćdziesięciu ludzi umundurowanego korpusu strzelców miasta Liberk, pod dowództwem pana Karasek, majora tegoż korpusu, i pana Schürer de Waldheim, podkomisarza straży finansowej, stanęło na moście Rosenthala, i nie dawało tym, kijami i kosturami uzbrojonym buntownikom przez most się przeprawić. Gdy jednakże zgraja chciała się przedrzeć przemo-

ca, korpus strzelców, do którego przyłączyła się także znaczna liczba mieszczan, odpart buntowników i rozprószył kolbami i pałaszami. Przez ten odważny i wszelkiej pochwały godny postępek, odwrócili Libereccy strzelcy od pobliskich fabryk, a może nawet i od samego miasta Liberek dalsze nieszczęście. A gdy za pośpiesznem ściąganiem wojska, zapobieżono dalszemu zaburzeniu spokojności publicznej, zajęły się publiczne władze ściśłem rozpoznaniem popełnionych excesów i skazaniem winowajców na karę. Zresztą robotnicy fabryczni wstąpili zaraz znowu do roboty.

Dnia 8. b. m. przyległa okolica tej stolicy była niestety znowu widownią kary-godnego rozruchu, który z poprzednim rozruchem między drukarzami kotonów nie miał żadnej bezpośredniej styczności. Robotnicy, a to powiększej części mularze przy krajowej, żelaznej kolei w pobliżu Pragi, namówieni przez kilku złośliwych buntowników, porzucili nagle robotę i skupili się razem. Wystąpił natychmiast do nich polityczny komisarz obwodowy, używał nadaremnie przez kilka godzin wszelkich sposobów, aby tych wzburzonych ludzi do spokojności i przedłożenia mniemanych swych zażaleń w prawnej drodze nakłonić. Głucha na wszelkie przedstawienia i napominania (uszczęza, między którą także wielu pijanych się znajdowało, zaopatrzona w dragi i kostury ruszyła doliną karolińską w pochód ku miastu, w zamiarze popełnienia bezprawioń. Przybywszy przed bramę *Spittel*, zastała tam roztawiony oddział żołnierzy. Powtórne wezwanie do spokojności i rozejścia się spełzło bez skutku, i owszem tumultuanci, do których się także przyłączyło liczne pospólstwo, zaczęli łączyć po nieprzyjacielsku postępować z żołnierzami, z których kilku kamieniami skalęczyli.

W takim składzie rzeczy musiało wojsko użyć broni, i nastąpił rozlew krwi, jako smutny i konieczny skutek zbrodnictwa powstania przeciw ustawie i publicznemu porządkowi. Poczém rozprószyli się burzyciele pokoju, których teraz ściga karzące ramię sprawiedliwości. Robotnicy przy kolei żelaznej rzucili się natychmiast znowu do swego zatrudnienia.

Oby zawarta w tym wypadku ważna nauka była dla wszystkich nieżyczliwych i lekko-myślnych osób przestroga.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpania.

Dziennik madrycki *Heraldo* zawiera wiadomości z Barcelony. Takowe donoszą, że Ce-

sarz marokański odmówił Hiszpanii wszelkiego rodzaju zadosyć-uczynienia, i że nie przyjął ofiarowanego przez gubernatora Gibraltaru pośrednictwa Anglii. W odpowiedzi na hiszpańskie *ultimatum* wyrażono się tak: »Bardzo wspomniały i najwielmożniejszy Cesarz, ulubieniec Boga (*el querido de Dios*), niezwyciężony, skarb wszelkiej mądrości, nigdy się mylić nie może, ani też może być zmuszonym do uznania jakiegokolwiek bądź zobowiązania, choćby takowe nawet od jego przodków pochodziło.« Dokument ten tchnący zaślepionym fanatyzmem wyjdzie zapewne za kilka dni na widok publiczny w *Gaceta*. Teraz sądzą powszechnie, że Hiszpania, Francya, Danija i Szwecya przedsięwzięą obopólne środki przeciw państwu marokańskiemu, gdyż te ostatnie państwa odprawiono z takimże samym fanatyzmem jak Hiszpanię, i zdaje się, że tylko z Francją nieco z większym uwzględnieniem postąpią. Rada ministeryjalna wydała z tego powodu okólnik do konsularnych agentów hiszpańskich, podług którego ciż, jeżeli Cesarz marokański w przeciągu czternastu dni do zadość-czyniącej odpowiedzi się nie skłoni, mają niezwłocznie zerwać wszelkie związki z państwem marokańskiem i udać się na granicę hiszpańską. Tymczasem Anglija rozkazała swemu w Malcie znajdującemu się admirałowi, aby się udał do Cesarza marokańskiego i próbował, czy z swemi propozycjami nie będzie szczęśliwszym, niż generał Wilson.

Przygotowaniem do wojny z państwem marokańskiem zaczęto się teraz z sprężystością zajmować. W zbrojowniach Radyxu przygotowują znaczną ilość dział, załoga Ceuty otrzymała liczne posiłki, zaczęto także naprawiać fortyfikacje tegoż miasta, a kilka pułków piechoty i konnicy otrzymało rozkaz, częścią z Madrytu, częścią z Barcelony wyruszyć ku andaluzyjskim portom, z kąd później do Afryki odejść.

Z Paryża dnia 10. lipca. Wystąpienie margrabiego Viluma z gabinetu, które dnia 1. b. m. potwierdziła Królowa, nabawiło w Barcelonie, jak się zdaje, nie mało osób żywej niespokojności. Namiętna część partyi konserwacyjnej sądzi, że środki, które tenże minister przedsięwziąć doradzał, na wszelki sposób wcześniej lub później przedsięwziąć wypadnie i że takowe nie bez niebezpieczeństwa dla sprawy tronu i towarzyskiego porządku odwołczono. Jak rząd teraz myśli i co zamierza, dowiemy się wkrótce z programu, który przed rozwiązaniem dotychczasowych a zwołaniem nowych kortezów wydać zamyśla. Spodziewa-

my się, że to publiczne ogłoszenie zasad przysięgłej polityki rządowej uchyli choć poniekąd zawsze jeszcze panującą obawę, iżazęga przynajmniej na dal tego buntowniczego ducha, który się ostatnimi czasy w Murcyi, w Seranania de la Ronda, Galicyi i na innych miejscach znowu pojawiać zaczął.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 8. lipca. Gdy pan Peacock na posiedzeniu parów sądu kasacyjnego dnia 5. lipca skończył swoją mowę na korzyść Daniela O'Connella, zabrał głos pan Hill w obronie panów Steele i Barrett, istosownie do umowy z rzecznikami, wyświadczył bardzo obszernie nieporządek, uchybienie i dowolność, które przy ułożeniu listy przysięgłych, przy wykluczeniu katolickich przysięgłych i t. d. ze strony korony w procesie stanu popełniono. Pan Hill mówił przez cały ciąg dalszego posiedzenia.

Na posiedzeniu dnia 6go lipca, na którym się z początku tylko dwóch a nawet później bardzo mało parów znajdowało, zakończył pan Hill aż po upływie kilku godzin swoją mowę w sprawie przysięgłych. Po nim zaczął mówić pan Kelly na korzyść panów J. O. O'Connella, pana Ray i doktora Gray. Utrzymywał on: że oskarżonych, którzy tylko o jedno przestępstwo obwinieni byli, sąd przysięgłych uznał o trzy przestępstwa winnymi, i na fundamencie tego zdania przysięgłych, skazał sąd sprawiedliwości obżałowanych na karę. Najwyższy sędzia uznał właśnie istnienie trojakich spisków za udowodnione, stosownie do tego wyrzekł sąd przysięgłych swe zdanie, poczem sąd sprawiedliwości na tém niesłusznym przypuszczeniu oparł swój wyrok. Lord kancleż uczynił uwagę, że tu nie idzie o karę, lecz tylko o dokładne wykazanie popełnionego uchybienia w tym rodzaju, iżbyżąd wyniknęło koniecznie obalenie wyroku; na którejkolwiek stronie to uchybienie się wydarzyło, jest w tym względzie wszystko jedno. Pan Kelly powtórzył, że obżałowanych uznano za winnych daleko większej liczby przestępstw, niż jest ta, o którą obwinieni byli; zamiast o jeden spisek uznał ich sąd przysięgłych o trzy spiski winnymi; a to jest rzeczą dostateczną do obalenia wydanego wyroku. Pan Kelly przeszedł był dopiero do połowy swój mowy, gdy już posiedzenie się zakończyło.

Na posiedzeniu parów sądu kasacyjnego dnia 8. lipca, na którym tylko czterech parów się znajdowało, ciągnął pan Kelly mowę swą dalej, i starał się okazać wiele punktów

w oskarzeniu jako bezzasadnych, a ztąd wyprowadzał nieważność wydanego wyroku. Pan Kelly mówił jeszcze ciągle przy odejściu poczt.

W izbie niższej odbywały się przez trzy dni wdzienym porządku obrady nad klauzulami bilu w celu polepszenia ustawy o ubogich (*Poor-Law-Amendment-Bill.*)

Dziennik *Morning-Herald* donosi: »Obecnie jest dwunastu byłych lordów namiestników Irlandyi przy życiu, i wszyscy bez wyjątku, jak sądzimy, kazali rozpieczętowywać listy. Za ministeryjum Melbourne rozpieczętowywano wszystkie listy O'Connella. Pan Guizot oświadczył niedawno w izbie, że podług ustaw francuzkich tajemnica listowa była ciągle nie naruszona. My sądzimy, że pan Guizot, co się tyczy swojej osoby mówi prawdę, to znaczy, że on sam nigdy listów rozpieczętowywać nie kazał, ale zaprzeczamy stanowczo temu, aby inni ministrowie tak sumiennymi byli; gdyż możemy udowodnić, że za administracyi pana Thiersa, a to w ciągu miesiąca, który nastąpił po ratyfikacyi rewolucyi lipcowej, angielskie listy na francuzkich pocztach nie po sto, ale po tysiącu rozpieczętowywano.

W Londynie w hotelu wolnych mularzy odbył dnia 7. lipca w wieczór szlachta tudzież inni znakomici mężowie, zostający z Irlandyi w ścisłym związku, pod przewodnią lorda Clarendon zgromadzenie, aby w celu ściślejszego połączenia interesów irlandzkich i dla popierania sossyalnych stosunków między Irlandczykami w Londynie, Irlandzkie Towarzystwo zawiązać. Członek izby niższej, pan Emerson Tennent, zaproponował w powyższym zamiarze postanowienie, dotyczące zawiązania się pomienionego towarzystwa, na co się jednogłośnie zgodzono. W postanowieniu tém wyrażono dokładnie, że towarzystwo na religijne i polityczne zdania swoich członków nie zważa. W dalszych punktach wymieniono, że wyłączenie wszelkich religijnych i politycznych sporów jest główną zasadą tegoż towarzystwa. Późem »Irlandzkie Towarzystwo«, na którego fundusz subskrybowano zaraz 136 funtów szterl. jako corocznej wkładki, ogłoszono za utworzone, a po skończonem zgromadzeniu wyprawiono prawie dla sześćdziesięciu jego członków ucztę, na której za pomyślność nowego Towarzystwa wychylano toasty.

Z Dublina donoszą pod dniem 4. lipca: Zebrana w Maynoot pod przewodnią arcybiskupa z Tuam rada biskupów irlandzkich, ułożyła

następującą modlitwę i rozesłała do wszystkich proboszczów dla wciągnięcia jej w liturgię niedzielą i świąteczną: „O wszechmocny i wieczny Boże, Królu królów i Ojciec wszystkich, spojrzij miłosiernie na lud tego kraju i połącz koniec cierpieniom jego; daj mu cierpliwość do zniesienia bezprzykładnej jego niedoli i napełnij władców jego duchem prawdy, ludzkością i sprawiedliwością. Utwierdź wszystkie klasy w niezachwianej miłości ojczyzny, w serdecznej uległości dla swego Monarchini i w wzajemnej miłości. Oświeć naszych prawodawców, aby oparte na Twoich świętych przykazaniach wydawali ustawy, aby Irlandyję kwitnącą i szczęśliwą uczynili. A że Twój sługa, Daniel O'Connell, który z tak wielkim zapalem i wytrwałością przykładał się do popierania świętych zamiarów Twoich, tą razą jest uwieczniony, obdarz go więc Swą łaską, aby z oddaniem się na Twoją świętą wolę, cierpliwie znoś wszelkie nagabanie, i pomóż mu łaskawie do odzyskania wolności dla obrony i przewodniczenia Twemu ludowi, przez naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, Amen.“

— dnia 9. lipca. Stosownie do danego na ostatniem posiedzeniu izby wyższej przez lorda Haddington oświadczenia, zgromadził rząd znaczną eskadrę wojenną przed Tangerem. Okręt *Caledonia* o 120 działach poęgłował już z żołnierzami do Gibraltaru, dokąd okręt *Albion* o 90 działach niezwłocznie także odpłynął. Admirał Owen otrzymał rozkaz, udać się również niezwłocznie z liniowym okrętem *Formidable* i wszelkimi pod dyspozycją będącymi korwetami z Malty do Tangeru, gdzie niebawem angielską eskadrę o trzech okrętach liniowych, jednej fregacie i wielu pomniejszych okrętów wojennych pod swemi rozkazami mieć będzie.

Francya.

Izba deputowanych na posiedzeniu dnia 8. lipca przyjęła wniosek do ustawy dotyczący zamiany karabinów ze skałkami na karabiny z perkusyjami 190 głosami przeciw 42. Później przystąpiła izba do obrad nad budżetem wydatków ministra sądu sprawiedliwości, który równie jak i budżet ministra publicznego oświecenia i spraw zagranicznych przyjęła.

Na posiedzeniu dnia 9. lipca głosowała izba deputowanych na budżet ministerjum publicznego oświecenia, a dnia 10go roztrząsała budżet ministerjum spraw wewnętrznych.

Temidniami wyszedł pierwszy numer dziennika pod tytułem: *Refencyja*; zdaje się, że

takowy chce zostać organem przyszłego rejenta księcia Nemours.

Wszystkie izby królewskiego sądu sprawiedliwości w Paryżu były dnia 8. lipca jako obradna izba, pod przewodnią pierwszego prezydenta, pana Seguiet, zgromadzone, dla wytoczenia procesu przeciw członkom dyscyplinarnej rady stanu adwokatów. Wprowadzono przełożonego i 21 członków rady dyscyplinarnej. Jeneralny prokurator po przedstawieniu faktów uzasadniających proces sądowy, zapytał, czy członkowie nie mają do przedłożenia jakich uwag. Pan Chaix d'Estange, przełożony, złożył na stole propozycję i odczytał uchwalone przez radę oświadczenie. Po nowych i krótkich przez jeneralnego prokuratora a przełożonego adwokatów przytoczonych uwagach, zaproponował pierwszy z nich w rekwizytoryjum to, że sąd sprawiedliwości każe cofnąć napisany do pierwszego prezydenta list, a członkom rady dyscyplinarnej rozkazuje, aby swą służbę w pierwszej izbie sądu sprawiedliwości znowu pełnić zaczęli, i że przeciw nim wyrzeczono karę przestrogi. Po udaniu się członków rady dyscyplinarnej, jeneralnego prokuratora i jego pomocników na ustęp, naradzał się sąd przez półczwartę godziny, poczem wezwano członków rady, aby przed królewskim sądem sprawiedliwości stanęli. Pierwszy prezydent odczytał, w obec pomocników jeneralnego prokuratora wyrok, którym sąd rozkazał cofnąć podpisany przez członków rady list i wyrzekł przeciw nim karę przestrogi. — Zapewniają, że rada dyscyplinarna postanowiła onegdaj założyć prośbę o kasację tegoż wyroku, a jeźliby takowy potwierdzonym został, tedy w masie poda się do dymisji. Pomimo wyrzeczonej kary przestrogi, nie chcieli wczoraj adwokaci występować w obrobie procesów przed pierwszą izbą królewskiego sądu sprawiedliwości.

NOWINY.

Tegoroczne słotne lato, będzie z częstych burz i gradobicia bardzo pamiętne. Dzienniki krajowe i zagraniczne zawierają co chwila opisy szkód przez wichry, oberwanie się chmur i gradobicie zrządzonych. I Galicyja podlega także tej niemal powszechnej klęsce: z rozmaitych stron dochodzą nas wieści o szkodach, to większych, to mniejszych. Między innemi w Czerniowcach i okolicy dnia 3.b. m. srożyła się przez kilka godzin straszna burza z piorunami; powywracała mury, parkany, powy-

rywała stare drzewa z korzeniem, pokładła zboże w polu i połamała kukurudzę. W témże miesieście piorun uderzył w drzwi wieżowe: kościola parafijalnego, lecz prócz uszkodzenia tychże drzwi strzaskania okien, żadnej innej szkody nie zrządził. — Atoli wszystkie wieści o szkodach częściowych tu i owdzie poniesionych, przechodzi o wiele ta wiadomość, jakąśmy z wiaręgodnego źródła odebrali o burzy, która w początku tego miesiąca nawidziła część Wołynia: Począwszy od Krzemieńca przez Jampol, Lubar aż do Berdyczowa przedstawia się teraz oczom szlak kraju na kilka mil szeroki, cały czarny, jakbyś ziemię świeżo z-orął. Jesito smutna pamiątka po strasznej burzy z wielkim i gęstym gradem, który ani jednego kłosa na pniu nie zostawił, ani jednego okna w domach; gwałtowny i przedłużony wichur powywracał karczmy, poroznosił chaty wieśniacze. Cała ta przestrzeń kraju w rozległości 20 mil najsmutniejszy przedstawia widok: ziemia z urodzajów do szczytu obdarta, domostwa bez przytułku dla ludzi, a nawet po rzadkich lasach wołyńskich powywracane lub z korzeniem wyrwane drzewa, leżą jak trupy na tém ogromném bojowisku. Na domiar nieszczęścia wybuchł téj samej nocy pożar w Konstantynowie, miasteczku na krawędzi tego szlaku położonem. Przez całą noc roznosił wichur pożogę na wszystkie strony miasta; olbrzymia łona na kilkanaście mil widzialna, zdawała się od końca do końca oświecać całe pasmo, którego w tę noc złowrogą, tysiącem nieszczęść brzemienne, przedziarało się zniszczenie. Ratunek był prawie niepodobny; — wiekaza połowa miasteczka leży w popiele; a mając na uwadze zamożność tamtejszych mieszkańców, trudniących się rozmaitym handlem po całym kraju, i liczne składy towarów, najwięcej bławatnych, można powziąć niejakię wyobrażenie o ogromie straty.

Panna Teresa Ottavo występowała w sali Towarzystwa muzycznego d. 15. b. m. w trzecim, a d. 22go w czwartym i ostatnim koncercie. Gra jej miała za każdym razem powab nowości dla lubowników muzyki. Przy téj sposobności słyszeliśmy p. p. Hesslera i Ruckgabera na fortepianie, a państwa Fichtnerów artystów dramatycznych nadwornego teatru wiedeńskiego w deklamacyi.

O tegorocznych kontraktach lwowskich.

Lwów dnia 21. lipca.

Nigdy może nie było w czasie kontraktów tyle majątności ziemskich do sprzeda-

nia, jak w tym roku; rzekłbyś, że raptem ustał ów urok posiadania ziemi, który szlachcie polski od wieków za najwyższe miał dobro. Atoli w gruncie było tylko pozór: nie dla tego bowiem puszczano dobra z ręki, aby wzięta za nie gotowizna i w inny sposób obrócona, lepszy aniżeli ziemia zysk przynosić miała; — szło wszakże tylko najczęściej o to, aby ziemię swoją jak najdrożej sprzedać i natomiasz większe dobra kupić, z zaciągnięciem pożyczki u Instytutu Kredytowego lub Kasy oszczędności. Przy téj spekulacyi przepomniano wszakże to, że im drożej dobra się sprzedaje, tém téż i drożej nabyć je przyjdzie: spekulacyja tego rodzaju jest bardzo ślizka.

Kupujących majątności ziemskie nie było wiele, a zwłaszcza takich, którzyby umówiony szacunek ryczałtem zapłacić byli w stanie. Pogłoska, iż zagraniczni panowie starają się o zakupywanie dóbr w Galicyi, podniosła znacznie cenę, tak, iż nawet posiadacze małych wiosek szacowali je sobie w tym roku o 25% nad prawdziwą podobną wartość.

Z wielkiej liczby majątności na sprzedaż wystawionych, mało tylko w proporcyi zakupiono. Na końcu niniejszego artykułu (†) umieszczony jest wykaz sprzedaży i odmiany własności dóbr ziemskich, począwszy od ostatnich dni maja aż dotychczas, o ileśmy się o tém dowiedzieć mogli. Z podanych w tym wykazie majątności, Albigowa, Dolhe, Zadarów i Zbaraż przechodzą z długoletniego posiadania w inne ręce; zaś Pukinicz i Świerż niedawno były nabyte, i znowu sprzedane zostały.

W dzierżawę mało dóbr wypuszczono. Właściciele ułożywszy sobie szacunek swych dóbr, żądali od tego szacunku 5 do 6%; dzierżawcy zaś zastaniali się przy ugodzie niżkimi cenami produktów. Największą, a może jedyną trudność w takich razach, stanowi to, iż ani właściciel nie wie co ma słusznie żądać, ani też dzierżawca co ma dać. Dopóki właściciele nie zaprowadzą po swoich dobrach porządnę rachunkowości książkowej rubryk przychodu i rozchodu gospodarstwa i połączonego z niem przemysłu, tak, aby z każdej gałęzi mógł być czysty roczny dochód wierzytelnie wyprowadzony, dopóty ugody o dzierżawę będą u nas po części na chybił trafił. Zdaje nam się, że czysty dochód z ostatnich kilku lat w przecięciu wzięty, za najslusznieszczą podstawę w takim razie mógłby służyć. — Położenie dzierżawców staje się od dnia do dnia krytyczniejsze: dostają oni częstokroć w dzierżawę dobra niezagospodarowane i podług zasad ekonomii nie urządzone, a do tego jeszcze trwanie dzierżaw jest

zbyt krótkie, a czynsz wysoki, aby dzierżawca miał czas i środki majątność należycie uregulować i do wyższej intryty doprowadzić. Dzierżawcy nie mają też dość kapitałów, aby osobiście gdzie gorzelnia być musi, dobrze móżd gospodarować. Jestto bowiem u nas jakby już przyjęte, że dzierżawca w pierwszym roku dzierżawy, z zasiewów przez dziedzica lub wychodzącego dzierżawcę poczynionych, mały tylko pożytek mieć będzie. Ten nielustny sposób, naraża wchodzącego gospodarza na pewną stratę, musi on przeto mieć w zapasie czynsz dwuroczny; a gdy prócz tego policzymy kapitał potrzebny na woły opasowe, na zapłacenie podatku od wyrobu wódki i t. d. i t. d., możemy przyjąć, że kto np. bierze dzierżawę z gorzelnią na 3000 zr. m. k. rocznego czynszu, potrzeba mu mieć 10 do 12 tysięcy złot. rénsk. m. k. Mniejszy kapitał nie jest w naszych czasach dostateczny. — Owe: *jakoś to będzie*, co raz bardziej zawodzi; aby z czego coś zrobić, potrzeba pieniędzy. Zbogacenie się na dzierżawie, coraz rzadszem będzie u nas zjawiskiem, bo dziś, stosunek tych, którzy zarabiają, do tych, którzy tracą, przyjąć można jak 1 do 15; tych zaś, którzy na swoje wychodzą, do tych, którzy tracą jak 1 do 3. Co gorsza, utratę kapitałów przez dzierżawy, uważać potrzeba jako klęskę dla kraju, bo pieniądze te giną ponieważ w rękach dziedziców, nie przynosząc rolnictwu żadnej pomocy; i dla tego też stan włościan, rolnictwo i chów bydła podnieść się nie mogą.

O sprzedaży realności miejskich nie było w tym roku słychać.

Kapitałów do wypożyczenia było mało: powszechnie dawano tylko 5 i 6%.

Co do działań pierwszej austryjackiej kassy oszczędności i połączonego z nią powszechnego zakładu zaopatrzenia, od czasu naszego przeszłorocznego sprawozdania (w Gazecie Lwowskiej nro. 86 z r. 1843) okazuje się, iż przez komandytę lwowską (J. L. Singera i spółki):

Od 1go lipca do ostatniego grudnia 1843 *)

*) Winniśmy tu przypomnieć, iż działalność komandyt pierwszej austryjackiej kassy oszczędności ustala co do wkładek z końcem r. 1843, a co do odpłat ma ustać z końcem r. 1844. Dla tego też summa wkładek w powyższem podaniu jest tylko za czas od 1go lipca do ostatniego grudnia roku 1843. I to także należy nam powiedzieć, że wszelkie powyższe podania (zwłaszcza co do wkładek) tyczą się li tylko czynności za pośrednictwem komandyty lwowskiej odbytych, gdy tymczasem i komandyty na prowincyi były też czynne; również niektóre strony bez pośrednictwa komandyt sprawy swoje zapewne załatwiała.

przystąpiono z wkładkami do tej kassy za przeszło 93,000 zr.

Strony ściągnęły wkładek od 1go lipca 1843 do ostatniego czerwca 1844, przez też komandytę i przez galicyjską kassę oszczędności za przeszło 380,000 zr.

Przeto summa ściągniętych wkładek przewyższa summę przez strony na nowo włożoną o 287,000 zr.

Summa wkładek i dokładek do powszechnego zakładu zaopatrzenia (w Wiedniu) przez pośrednictwo komandyty lwowskiej za rok 1843 wniesiona, wynosi przeszło 10,870 zr.

Mimo zaprowadzenia u nas dwóch instytutów pożyczek na hypotekę dóbr ziemskich i kamienic udzielających, to jest Towarzystwa Kredytowego i Kassy Oszczędności, udawanie się o pożyczkę do pierwszej austryjackiej kassy oszczędności i powszechnego zakładu zaopatrzenia nie ustaje, a nawet w porównaniu z poprzedzającymi laty, coraz jest częstsze. I tak: od 1go lipca 1843 do ostatniego czerwca 1844 zgłosiło się do tych instytutów wiedeńskich (przez komandytę lwowską) dwadzieścia i kilka stron o pożyczkę przeszło 700,000 zr. m. k.; część tej summy już otrzymano, a o resztę jeszcze sprawa się toczy.

Galicyjska kassa oszczędności w pierwszym półroczu od swego zawiązania się, to jest od 1go stycznia do ostatniego czerwca r. 1844 wypożyczyła:

na dobra ziemskie do 151,000 zr.

na realności miejskie „ 82,370 zr.

Gólem do 233,370 zr.

Taż kassa nabyła od stron, książeczek pierwszej austryjackiej kassy oszczędności, za blisko 172,000 zr. m. k.

Listów zastawnych galicyjskich było do końca czerwca r. 1844 w obiegu za przeszło 2,800,000 zr.

Towarzystwo kredytowe i kassa oszczędności wywarłyby niezawodnie błogi wpływ na pomyślność kraju, gdyby zaciągane od tych instytutów pożyczki, mogły być obracane na podzwignienie gospodarstwa wiejskiego i przemysłu: atoli gdy te pożyczki, jak dotąd, idą po większej części na morzenie długów kieszonkowych i na spłaty familijne, — dobroczynny wpływ tych instytutów nie zaraz jeszcze będzie u nas widocznym.

(†) *Odmiany własności dóbr, które jak słychać zaszyły przed samymi kontraktami, i w czasie kontraktów lwowskich 1844 roku.*

Cesław Kobuzowski, nabył od Emeryka, Bogusława, Piotra, Antoniny i Huberty Kobuzowskich: część

Smerecznego, Sulistrowej, Draganowej i Łęki (w obwodzie jasielskim).

Felix Terlecki, od Maryjanny hrabiny Konarskiej: część dóbr Skorodne (w obw. sanockim).

Leonard Górski, od Henryki Górskiej: Sądową Wisznię (w obw. przemyskim).

Felix Pietrzycki, od Bony Kątlubskiej: część Chmielówki (w obw. tarnopolskim).

Michał Toczyński, od Tekli Kopcińskiej: Podleszany, Rydzów i Wołę Rydzowską (w obw. tarnowskim).

Tekla Kopcińska, w zamian od poprzedzającego: Tarnowiec i Księżnicę (w obw. tarnowskim).

Frańciszek Karny, od Alexandry Łepickiej: połowę dóbr Poraz (w obw. sanockim).

Karol Mezer, od Karola Dobrskiego: Mosty małe (w obw. żółkiewskim).

Włodzimierz hrabia Russocki, od Ludwika Medwejowej: część Berteszowa (w obw. brzezańskim).

Kazimierz Gutowski, od Karoliny Gutowskiej: Dunkowice (w obw. przemyskim).

Nikodem hrabia Romer, od Felixa hrabi Romera: Żółków i Lichtarz (w obw. jasielskim).

Aniela Mostowska, od Antoniego Mostowskiego: część dóbr Lipsko (w obw. żółkiewskim).

Teofil Bernatowicz, od Maryjanny Janickiej i Władysława Bernatowicza: część dóbr Sanniki i Mystyczne (w obw. przemyskim).

Eugeniusz książę de Ligne, od Frańcisza i Karoliny (z Koflerów) hrabiów Potockich: Zbaraż (w obw. tarnopolskim).

J. K. Mośc Arcyksiążę Karol, od Frańcisza hrabi Szembeka: Szare (w obw. wadowickim).

Hasper Mikołajewicz, od Tadeusza hrabi Golejowskiego: część Filipkowiec (w obw. czortkowskim).

Władysław Dombki, od Maryjanny Jabłońskiej: Zahrzów (w obw. wadowickim).

Wojciech i Zuzanna Przybyłowscy, od Michała i Wincentego Jabłońskich: część Tomaszowiec (w obw. stryjskim).

Wacław Jabłoński, od Ludwika Szumanczowskiego: Bączalkę (w obw. jasielskim).

Antoni Dunin Kępczycki, od Ignacego Wolańskiego: Poberże i Baranówkę (w obw. stanisławowskim).

Sperat Jędrzejowicz, od Regardy Jędrzejowiczowej: Glińsko (w obw. żółkiewskim).

Józef Motyczowski, od Bobrowskich: część Humnisk (w obw. sanockim).

Hieronim Kunaszowski, od Władysława, Genowefy, Frańcisza i Antoniego Kunaszowskich: część Żelibór (w obw. brzezańskim).

Henryk i Rozalija Nowakowscy, od Felixa Jaworskiego, Tekli Poniatowskiej, Jana Jaworskiego, i Stanisława Mroczkowskiego: części Przybyszówki (w obw. rzeszowskim).

Erazm Korytowski, od Julii hrabiny Borkowskiej: część dóbr Płotczyce, Iwanów dolny, Iwankowice i Małaszowce (w obw. tarnopolskim).

Floryjan Morawski, od Tadeusza i Florentyny Bobrowskich: połowę dóbr Podlipce (w obw. złoczowskim).

Frańciszek Ksawery Czermiński, od Eleonory z hrab. Skarbków księżnej Jabłonowskiej: dobra Albigowa, Rączkowa i Handzówka (w obw. rzeszowskim).

Teresa Turkut, od Józefa Listowskiego: Szyły (w obw. tarnopolskim).

Mieczysław i Aniela Darowscy: dobra Brzyzawa i Woła Brzyzawska (w obw. sanockim).

Dyonizy Towarnicki, od Michała Sieradzkiego: Topolnicę (w obw. samborskim).

Antoni i Elżbieta Koszowscy, od Heleny baronowej Białowskiej: część Krowicy z przyległościami (w obw. żółkiewskim).

Ludwik Zaremba Skrzynski, od Adama hrabi Bąkowskiego: Świerż (w obwodzie brzezańskim).

Józef Morawski, od Antoniny Morawskiej: Pohorce i Ostrów (w obw. samborskim).

Edward Raciborski, od spadkobierców Andrzeja Cywińskiego: część Czortowca (w obw. kołomyjskim).

Napoleon Franciszek Raciborski, od Tymoleona Mochackiego: część Czortowca (w obw. kołomyjskim).

Hausner i Violland, od Aleksandry Hozzowskiej: Koczanówkę (w obw. tarnowskim).

Henryk Bradel, od Olimpii Borowskiej: dobra Sadkowa Góra (w obw. tarnowskim).

Władysław Badeni, od Kazimierza Badeniego: Surochów, Runiaczów i Sobiecin (w obw. przemyskim).

Książę kanonik Antoni Kunz, wieś Strupków z koloniją Neudorf (w obw. stanisławowskim).

Mateusz Eustachy Kurowicki, od Anieli Sokołowskiej: Szczérce czyli Szczerczyk.

Józef Eichinger, od Alfreda Ohanowicza: Ryków (w obw. złoczowskim).

Frańciszek Krausneker, od Alfreda Ohanowicza: Zarwanicę (w obw. złoczowskim).

Jan Towarnicki, od Leona Rylskiego: dobra Baryczka z częściami Mianowszczyzna czyli Machnowszczyzna (w obw. jasielskim).

Adam hrabia Bąkowski, od Adama Micewskiego: Turczępy (w obw. przemyskim).

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z Bochni, dnia 18. lipca. Na nasz dzisiejszy targ dowieziono od Tarnowa, Dąbrowy i z tutejszego obwodu do 4000 korcy różnego zboża i niemal trzy części sprzedano, ponieważ na miejscową potrzebę, a najwięcej w góry za Myślenice i wadowicki obwód, po następujących cenach: korzec pszenicy białej 3 zr. 48 kr., żyta 2 zr. 36 kr., jęczmienia 2 zr. 12 kr., owsa 1 zr. 20 kr., grochu 3 zr. 12 kr. m. k. Cietnar siana 20 kr. m. k. — Siana mamy w tym roku o czwartą część więcej niż w przeszłym, lecz tak koniczna jak siano na paszę pozostawiane, wiele od słót ucierpiały i nagnęły. — Okowite poszukują na miejscową potrzebę, i w małych partyjach płacą za garniec 30stopniowej z okrągłym anyżem po 27 kr. mon. kon.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 17. lipca.

Z przypędzonych w tym tygodniu 2254 wołów, sprzedano z drogi przed targiem 1017 dla Wiednia i Pragi, a 1237 stanęło na naszym targu. Z cenami trzymano się wysoko, i dla tego nie wszystkie woły znalazły kupca. W Wiedniu stoi cietnar wołowiny na 38 zr. w. w. — Na przyszły tydzień spodziewamy się daleko więcej wołów niż tym razem.

Przypędzili na targ: 1) Józ. Maciej Schidek, z Łuki, 160 sztuk; 2) Mechel Leidner, z Sanoka, 63; 3) Leib Allerhand, z Chodorowa, 160; 4) Jeremiasz Themann, z Mościsk, 60; 5) Hersz Spieler, z Młyniszcz, 83; 6) Hersz Allerhand, z Żurawna, 64; 7) Salomon Bratter, z Żurawna, 97; 8) Krainski, z Białowój, 90; 9) Franciszek Rozwadowski, z Ostrowa, 61. — Małemi partyjami 399 — Ogółem 1237.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar
		zr.	kr.		
Stado Nr. 1. po części małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 2. małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 3. do Berna	160	380	—	—	10 3/4
Stado Nr. 4. po części sprzedano.					
Stado Nr. 5. niesprzedano					
Stado Nr. 6. małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 7. do Pragi	45	332	30	—	9 1/2
Stado Nr. 8. niesprzedano					
Stado Nr. 9. do Czech	60	320	—	1	10
Małe partyje sprzedano.					

Przed targiem sprzedali: 1) Nowak N., z Cieszyna, 251 sztuk; 2) Bedaf N., z Żurawna, 121; 3) Joel Zobler, z tamtąd, 101; 4) Tittinger, z Czerniowiec, 282; 5) Majer Allerhand i Tabak, z Żurawna, 257. — Ogółem 1017.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Stado Nr. 1. do Wiednia	150	395	—	1	11
Stado Nr. 2. detto	121	414	—	—	11 3/4
Stado Nr. 3. detto	201	382	30	—	10 1/2
Stado Nr. 4. do Pragi.	283	410	—	3	11
Stado Nr. 5. detto	252	390	—	5	10 3/4

Z Pesztu, dnia 7. lipca. Nasz wielki jarmark na wełnę skończył się właśnie, i

wszelkie przewyższył oczekiwanie. Przywieziono do 60,000 cetnarów; i mimo tak ogromnej ilości, ceny były w porównaniu z przeszłorocznymi od 5 do 15 zr. m.k. na cetnarze wyższe. Pokup szedł bardzo żwawo, a jeżeli niektóre partyje nie sprzedano, tedy chyba tylko dla przesadzonych cen. Od wielu lat nie pamiętamy już tak dobrego jarmarku.

(Pesther Handlungszeitung.)

Z Gdańska dnia 12. lipca. Niepomyślnie już od kilku tygodni doniesienia z Anglii, nie wywarły dotąd u nas złego wpływu na ceny pszenicy; a nawet i pokup jest od kilku tygodni dość dobry, (po cenach ostatnim razem w Gazecie Lwowskiej nro 81 wymienionych). O żyto zaczynają więcej się dopytywać, a ceny tego ziarna idą cokolwiek w górę.

(Preuss. Handl. Zeit.)

Z Londynu dnia 5. lipca. Zboże jare ucierpiało w Anglii od długiej posuchy; pszenica zaś nad wszelkie spodziewanie dobrze się utrzymała, tak, że jeżeli nie co do ilości, to przynajmniej co do jakości nie źle się z nią zano. siło. Od dwóch tygodni nastaly deszcze, a w ostatnich 8 dniach padały bardzo obficie, tak iż przez to samo żniwa opóźnią się o dwa tygodnie. Jesteśmy teraz właśnie w samym przesileniu: jeżeli bezzwłocznie piękne i ciepłe dni nastaną, to zbiory nasze jeszcze uratowane, jeżeli zaś deszcz potrwa, wtedy ani wątpić że połowa zbiorów przepadnie, a Anglija prócz jęczmienia, owsa, fasoli i t. d. będzie musiała sprowadzić z zagranicy 2 1/2 do 3 milionów kwarterów pszenicy, i wydać za to 5 do 7 milionów funtów szterlingów. — Jeżelibyśmy podług teraźniejszego stanu targów sądzić chcieli, zdawałoby się iż w Londynie dość źle o zbiorach mają nadzieję, dalej zaś na Północy otucha jest lepsza. Dowozy, a mianowicie od Morza Bałtyckiego są coraz większe, a pod kluczem królewskim jest blisko pół miliona kwarterów pszenicy. Liczne zamowienia zboża ze strony Anglii w ostatnich dwóch miesiącach są złą wróżbą dla tego kraju, a co gorsza, od ośmiu dni małego obcego zboża wystawiono na sprzedaż, lecz wszystko prawie idzie pod klucz królewski.

(Allgemeine Zeitung.)